GAZETA LITERACKA WILENSKA

20 Stycznia 1806.

WILNO.

Otwarcie Gymnazium Wołyńskiego w Krzemieńcu, w obecności Gubernatora Xiążęcia Wołkońskiego, Marszałków powiatowych Gubernii Wołyńskiey i Kiiowskiey, Biskupa Łuckiego i Żytomirskiego Cieciszowskiego, Hrabiego Mniszcha, taynego Konsyliarza i Wizytatora Czackiego, delegowanych Członkow Uniwersytetu Wileńskiego (*) i Towarzystwa Warszawskiego Przyiaciół Nauk, oraz licznie zgromadzonych obywateli Gubernii Wołyńskiey, nastąpiło dn. 1. pazdziernika 1805. To ważne w dzieiach Uniwersytetu zdarzenie, z nayczulszém od Niego przyięte ukontentowaniem, warto zapewne aby raz ieszcze zaięło uwagę czytelnikow naszych. Pisma publiczne dały iuż dokładne uwiadomienie o towarzyszących temu aktowi uroczystościach, stosownych do ważności Instytutu, który na ofiarach oświeconego patryotyzmu wielkiey liczby obywateli zafundowany, zasłużył na naywyższą CESARZA pochwałę. Ustawy czyli Dyploma Imperatorskie uroczyście ten nowy utwierdzaiąc zakład, wysokie oraz iemu przeznaczenie i znamienity nadaiąc stopień, naypóźnieyszey poda potomności, i dobroczynne widoki naywiększego z Monarchow, i wpływ wyraźny przykładu IEGO mądrości i cnot wysokich, na umysły obywateli, znakomitych przez swoie światło, gorliwość i czyste zamiary. Iako naydroższą pamiątkę, umieszczamy tu ie ze skwapliwością, kładąc nayprzód Reskrypt IEGO IMPERATORSKIEY MOSCI do tego męża, którego sprawiedliwie za naypierwszego i głównego założyciela tego Gymnazium uważać należy.

RESKRYPT.

Panie Tayny Konsyliarzu Czacki. Ministeryum publicznego oświecenia podało mnie Ustawy dla Gymnazium Wo-

(*) Dla znaydowania się na tém otwarciu w charakterze delegowanych, Uniwersytet nasz wezwał członków swoich honorowych JJPP. Lerneta i de Cotę.

łyńskiego, które większą część utrzymania swego má mieć z dochodów od summ ofiarowanych na ten przedmiot przez ślachtę, duchowieństwo i inne towarzystwa, oraz partykularnych ludzi. Iak piérwszy proiekt tych Ustaw, tak i ofiary dla dobra Szkół poczynioné, są owocem gorliwégo starania waszégo, za które oświadczaiąc wam MOIĄ zupełną wdzięczność, poruczam, abyście uwiadomili o moiém ukontentowaniu towarzystwa i osoby, które do pomienionych ofiar przyłożyły się. Zostaię dla was życzliwy.

ALEXANDER.

Dan w Sankt-Petersburgu
miesiąca Lipca 29 dnia
1805 Roku.

USTAWY.

MY ALEXANDER PIERWSZY
etc. etc. etc.

Maiąc wzgląd na chwalebną gorliwość, z którą obywatele wołyńskiéy gubernii, złożyli ofiary na rzecz Gymzazium Wołyńskiego, i różnych zaprowadzić się przy niém maiących ustanowień, dla usposobienia różnego stanu młodzieży, ku usłudze oyczyzny, i aby szczęśliwiéy do skutku przyprowadzić świątobliwe zamiary tychże obywatelów, którzy okazali chęć, ażeby toż Gymnazium w składzie swoim, w porządku dawania nauk i w doskonaleniu, znakomitszém nad inne podobne stało się ustanowieniem, rozkazuiemy, co następuie:

1. Gymnazium Wołyńskie ma bydź założone w mieście Krzemieńcu.

2. Na utrzymanie tegoż Gymnazium, oprócz summy 5,700 Rubli srébrnych naznaczonéy corocznie podług etatu równie z innemi Gymnaziami Wileńskiego nauk wydziału, wydawać się maiącéy ze skarbu na rachunek dochodów poiezuickich; naznacza się procent od summy kapitalnéy 194,400 rubli śrébrnych, którą obywatele i duchowieństwo gubernii wołyńskiey ofiaruie, wynoszący 15,420 Rubli; nadto wszystkie ofiary, iakie w przyszłości przez obywaterów na rzecz tegoż Gymnazium uczynione będą.

3. Wszelka ofiara od obywatelów na użytek Gymnazium Wołyńskiego, i zaprowadzaiących się, lub maiących się zaprowadzić, przy niem osobnych ustanowień, ma bydź zapisana w iurysdykcyach sądowych prawnym sposobem, bez brania należnych skarbowi opłat. Oryginalne takowe zapisy maią bydź chowane w Archiwum Gymnazium, a urzędowne kopiie odsyłane do Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego, sprawuiącego nad témże Gymnazium zwierzchni Rząd.

4. Ofiary zapisane wzwyż wyrażonym sposobem, na rzecz Gymnazium, nabywaią takiey własności i mocy, iaką maią dawne ofiary czyli fundusze, poczynione na edukacyą młodzieży; a zatém w przypadku nieregularnego wypłacania zapisem kapitału lub procentu zawarowanego, należy postępować z takąź samą ostrością i porządkiém, iak odzyskuią się wszelkie inne zaległości dochodów edukacyynych. Przytém nie pozwala się bez wyraźnego Uniwersytetu zezwolenia, które ma bydź potwierdzone i przez Kuratora wydziału, przenosić summy funduszowe na inne maiątki i nieruchome dobra, bez uwiadomienia o tém Gymnazium rokiem wprzódy.

5. Znayduiące się w mieście Krzemieńcu, tak nazwane, Kollegium poiezuickie, oraz wszystkie domy, puste placy i ogrody do szkół tamteyszych należące, albo te, które w przyszłości własnością tegoż Gymnazium stać się mogą, maią bydź na wieczność własnością funduszu edukacyi, i wolne są od kwaterunku woyskowego.

6. Zgodnie z żądaniem obywatelów Gubernii Wołyńskiey ażeby ninieysze Gymnazium, miało przy sobie niektóre szczególne ustanowienia, maią bydź przy niém: 1. Konwikt dla kandydatów sposobiących się na Nauczycielów parafialnych. 2. Szkoła panien sposobiących się na Guwernantki i nauczycielki w domach obywatelskich. 3. Szkoła nauk Architektury, Mechaniki praktycznéy, Rolnictwa, Ogrodnictwa, Chirurgii, sztuki położniczéy, i sztuki leczenia bydląt. Lecz gdy poczynione dotąd przez obywatelów ofiary nie są dostateczne do utrzymania wszystkich tych ustanowień: odkładaiąc więc ustanowienie konwiktu, i szkoły panien dotąd, pokąd summa na nie potrzebna upewnioną nie będzie, wszystkie inne ustanowienia początek swóy wziąść powinny wraz z otwarciem Gymnazium.

7. Rząd tegoż Gymnazium iest przy Dyrektorze na mocy poprzedniczo wydanych przepisów dla edukacyi narodowéy, którcmu do pomocy naznacza się Prefekt.

Ci dway Urzędnicy, wraz z Nauczycielami, stanowią skład Zgromadzenia Gymnazium.

8. Znoszenie się Gymnazium Wołyńskiego z Uniwersytetem Wileńskim, maiącym nad temże zwierzchni rząd, i z Szkołami temuż Gymnazium podlegaiącemi, zachować się ma podług powszechnych prawideł.

(Reszta w następuiącym numerze.)

Rosprawa Professora G r o d d e c k czytana na posiedzeniu d. 28 Czerwca 1805.

(ob. Nro 1.) traktuie: De orbis antiqui Græcis cogniti descriptione, e priscis eorum carminibns tentata, to iest: o opisaniu ziemi starożytnym Grekom znaiomey, przedsięwziętem z dzieł ich naydawnieyszych Poetow. Zastanowiwszy się Autor w ogólności nad niepewnemi i bardzo zmiennemi wyobrażeniami, iakie w różnych wiekach tworzyli sobie Grecy tak o kształcie ziemi w powszechności, iako też o położeniu, granicach i osobliwościach poiedyńczych iey kraiow, wod, morz i innych części szczególnych; skąd nieodbitą wyprowadza potrzebę dzielić naukę starożytney Geografii i Topografii na pewne czasu epoki, i w tym przedmiocie historycznego badania coraz więcey doskonalącey się geograficzney znaiomóści Grekow, od czytania ich naydawnieyszych Poetow zaczynać; wchodzi daley w obszerne roztrząśnienie nowszych w tey mierze badań, przez które JP. Konsyliarz Voss, w rzędzie poetow i literatow niemieckich równie wysoki stopień posiadaiący, w wielu swych pismach, a mianowicie w gruntownych Kommentarzach do Georgikow Wirgiliusza, w Listach mythologicznych, i swieżo w pismie o Znaiomości swiata u Starożytnych, dawney Grekoeografii, w God czasow Homera aż do woyny Perskiey, cale nową i nieiako systematyczną nadadź usiłuie postać.

Co się tycze ogólnego planu JP. Vossa względem kształtu ziemi, iaki zgodnie od wszystkich za niewątpliwy w czasach Homerowych był przyięty, magania naprzód Autor, że kraie i okolice znane od nieznanych i baiecznych przyzwoicie nierozróżnione, lecz za iedno i w systematyczney prawie ścisłości są połączone. Iednak iest rzeczą niezaprzeczoną, że Homer i iego współcesni, oprócz Grecyi właściwey, bliższych części małey Azyi i wysp przyległych, bardzo niewielką reszty ziemi mieli znaiomość; o kraiach zaś daley położonych, na wschod, zachod i południe, same tylko cale niedokładne pogłoski i awanturne żeglarzów panowały u nich powieści, a umyślnie podobno przez Fenicyanow i szczególnych wędrowników rozsiane, do Greków w małey Azyi osiadłych, przeszły. Im bardziey rozmaite z natury swoiey baieczne takowe powieści bydź musiały; im więcey dawały sposobności fantazyi dawnych poetów, którzy ie dla tego w pismach swoich mieścili, aby przez opowiadanie cudownych rzeczy, krępować zdziwionego gminu umysły, i wrodzoną do nowości nadzwyczayną ciekawość, przez umyślne podobno dodatki i odmiany, skuteczniey

ieszcze pomnażać: tém nieprzyzwoitszą iest rzeczą, tak różnorodne ułamki chcieć połączyć w harmoniyną całość, i oną iako zgodny i iednostayny obraz widzenia wieku wystawiać. Owszem urywkowa, niedokładna i bardzo ograniczona wiadomość, iaką starożytni Grecy o kraiach odległych mieli, pokazuie naywyraźniey, że nikomu podobno w owym czasie na myśl nieprzyszło, tak chcieć oznaczać kształt i podział ziemi ogólny, iak wzaiemny części oney stosunek w systematyczney oddadź dokładności. Nakoniec, poiedyńcze mieysca w tem opisaniu ziemi przez JP. Vossa noszą na sobie tak wyrazne ślady iedynie poetyckich i przenośnych wyrażeń, że sprawiedliwie należy się dziwować, iakim sposobem uczony autor, sam tak szacownym będąc rymotworcą, mógł się spodziewać, że układ powszechnie przyiętych mniemań z ozdob iedynie poetyckich szczęśliwie wyprowadzić potrafi. Za przykład tak niedorzecznego stosowania, przywodzi autor ranne i wieczorne bramy nieba, Iezioro słońca za Kolchidą, i w obu bramach niebieskie drabiny.

W poiedynczém kraiów i mieysc szczególnyh oznaczeniu, iakie JP. Voss za właściwe wiekowi Homera i Hezyoda podaie, dwoiaką Autor zbiia iego zasadę, to iest: że iako milczenię obu poetów i ich bliskich następców służy za dowod ich niewiadomości; tak pierwsza wzmianka imienia odległego iakiego ludu lub kraiu, które się w tych naydawnieyszych zabytkach pisma znayduie, dostatecznym staie się powodem do utrzymywania, że wtedy naypierwiey baieczna po większey części znaiomość tego ludu lub kraiu przyszła do Greków, i od tych Rymotworców czyli Autorów nayprzód opisaną została. Bezdowodność tych obu zasad, wnet iasną się stanie każdemu, kto sobie przypomnieć zechce, że naysławnieysi poetowie niemyślili pisać Geografii, któraby nazwiska wszystkich im znaiomych kraiów i ludów dokładnie obeymowała, i że po stracie ogromney liczby dzieł głębszey starożytności, rzeczą iest teraz niepodobną, naznaczyć zpewnością, iakiemu wiekowi i komu z pomiędzy pisarzów każde powiększenie znaiomości topograficznych przypisać należy.

Pomiiamy wiele rozmaitych przykładów, w których autor przeciwne swoie utrzymuie mniemanie, i wktórych iawnie okazuie, że JP. Voss wiele błędnych, dowolnych i bardzo naciąganych hypotez, tudzież obiaśnień mieysc Homera i Hezyoda, za zasadę systematu swego przywodzi, przestaiąc na przytoczeniu końca rosprawy własnemi Autora słowy.

„Z tego co się dotąd powiedziało, do-

„syć, zdaie się, iasno widzieć można, iak „wiele brakuie, aby usilność i pilne badania tego uczonego męża, skądinąd „obszerney i wielkiey iego wiadomości „dowodzące, naukę starożytney Geografii na stopniu znaczney doskonałości „postawić mogły. Po tak albowiem powszechnem zabytkow starożytnych pism „rozproszeniu, z którego los nieprzyiazny, ledwo niektóre ułamki, i to ieszcze pokaleczone zachował, próżnem „bydź zdaie się usiłowaniem, chcieć „z tych urywków zupełną i we wszystkich swych częściach zgodną wystawić budowlę. Potrzeba spokoyney i „zimney rozwagi, oraz wolnego od zwodniczych uroień umysłu, ażeby dokładnie rozróżnić, co w tych poiedynczych i rozrzuconych o rzeczach i kraiach wiadomościach, zawiera się wymyślonego, prawdziwego lub tylko podobnego do prawdy; co zpewnością wiedzieć, a o czem same „tylko wątpliwe domysły formować „możem, oraz co, iako zupełnie niewiadome i przez żadne badania kiedyżkolwiek do historyczney pewności „doprowadzić się niemogące, zaniechanem bydź powinno. Nadewszystko, unikać należy, poetom, a osobliwie bardzo dawnym, którzy po naywiększey „części sposobem niedokładnym i cale różnym od punktualney akuratności „Historykow i Geografow, tłumaczyli „się, zbyt wymuszone i naciągane dawać objaśnienia, oraz ich obrazy, opisy i dowcipne zmyślenia, równie iako „i czystey imaginacyi igraszki, za grunt „iasney nauki i za pewne przyymować „zasady, od których, iako natura rzeczy i rozsądna uczy rozwaga, owi starożytni rymotworcy, tak sami iako i „onych współczesni, bardzo dalekimi „byli“

TAMŻE:

W Drukarni XX. Piarow. *Pierwiastki méy Muzy*, przez Leona Unickiego; w Wilnie 1805. 8-stronic 82.

Czy domyśli się czytelnik, co też iest przedmiotem dzieła, skromnym tym oznaczonego tytułem? pomyśli może kto, że przekładanie, czy naśladowanie wybrańszych Wirgiliusza, czy Horacyusza obrazów, którenmi młody człowiek, czuiący nieco talentu, układa swóy styl, waży moc wyrazów, i smaku dobrego nabiera? Nie; nie o tém cale tu mowa. To pewnie skromne Sielanki, lub nieco poważnieysze Ody, w których napoiony dobremi wzorami ośmiela się iuż chodzić o swey mocy i własnych sił doświadczać? i tu ieszcze nie zgadywa czytelnik. Poema, poema, oryginalne poema. Nie zaczynali tak Tasso, Milton, Wolter, ale tak zaczyna Jmć P. U... Co większa:

tamci treść rzeczy brali gotową z historyi, która, iak mówi nasz autor, dokładnego tylko opisu źródła swego wymaga; ten robi nierównie więcey, bo wyznaie że wszystko winien fikcyi, a dla wyiaśnienia ważney tey różnicy tak się daley tłumaczy: „Ostatnią (to iest fikcyą) naźwiemy powtórzeniem, pierwszą (to iest historyą) wielkością, ale iluż rozmaitym zdaniom myśl tę oddać potrzeba, iakiż obszerny labirynt przebydź musimy, dla zrzucenia istotney zasłony, iaką tę prawdę pokrywa, iż fikcya iest duszą poezyi. Daruie czytelnik, iż się wstrzymuiemy od uwag nad całym tym wyiątkiem; nie można bowiem sądzić tego, czego się nie rozumié, a wyznaiemy z pokorą, iż tu w tym iesteśmy przypadku. Ale wróćmy się do poematu; osnowa iego krótka. Cerberto, tyran zazdroszcząc pomyślności sąsiada swego, łagodnego Klementa, chce mu państwo gwałtem odebrać; tym końcem zwoływa lud i kapłanów w kościele Marsa, czyni do Iowisza modlitwę, którą autor, niewiedzieć dla czego, przysięgą nazywa; każe potém tłumaczyć sobie sen, który naturalnie na stronę iego wypada, a wyprawiwszy posłów dla wydania woyny Klementowi, zapowiada, że na żadném ieszcze łonie nie wywarł tego, co mu gotuie;

W tysiączne części *ciało mu popłata*,
Drgaiące członki *do szczętu skołata*,
I czarne serce *lemieszem* rozryie

zaczyna się wreście bitwa, i choć w przygotowaniu iey:

Słychać parskanie rozhukanych koni.

Odprawia się iednak na morzu, straszna z obu stron rzeź, kończy się śmiercią Cerberta, po którey poddaie się woysko, a Klement, skromny w powodzeniu, zostawia narod w niepodległości, daiąc im za króla pełnego cnot rodaka:

Iak na prawego zwycięźcę przystało,
Tém imie swoie nieśmiertelne wsławił,
Gdy *nic nie zgnębił*, całe *zrobił ciało.*

Osnowa ta, lubo nie bez ognia, atoli powtarzaniem tylko obrazów i amplifikacyą szkolną na cztéry rosprowadzona pieśni, iest zapewne fikcyą, ale daleką cale od téy, która iest duszą poezyi. Są wprawdzie niektóre obrazy i gładko oddane myśli, tak np. zakończenie drugiey pieśni:

Gdy tak zuchwałe nadzieie powtarza,
Ten, od którego dni ludzkie zawisły,
Co znosi dumę do czasu zbrodniarza,
Kazał snom lekkim ogarnąć mu zmysły.

tož pierwszéy:

Pobiegł iak piorun z Olimpu strącony,
Niosąc w swém sercu iadu pełné strzały,
Rzucił raz ieszcze okiem na te strony,
Lecz nocne cienie zamiary wstrzymały.

i daley po różnych mieyscach:

Tak, gdy sen lekki rospostrze swé skrzydła
Przynosząc z sobą słodkie marzeń chwile . . .
Ledwie pomyślił, a iędza niezgody
Nowe mu w duszy wściekłości zapala . . .
Tu się dopiéro włócznia z włócznią zetrze.
Prą ostre strzały świszczące powietrze . . .

Groty skaliste po powietrzu warczą;
Oręż z orężem, tarcz się ściera z tarczą . . .
Ciągną oporne woły ku ofierze . . .

Ale przeciwnie:

Gdzie Eol zawsze swoie marszczy czoło,
Ogień mu w twarzy, spuszczone powieki . . .

czoło zmarszczone, ogień w twarzy, spuszczone powieki, iakież mogą dawać władcy wiatrów wyobrażenie?

Ta, co przybytek samych bogów depce,
I władnie berłem wszystkich krain świata.

Ktoby się domyślił, że to boiaźń? Zaczniymy atoli z początku, aby się nie zdawało, że w nieporządnie branych kawałkach podchwytuiemy tylko autora.

Gdzie bystrym pędem toczą się bałwany,
I zawsze z sobą wietrzne walczą wycia;

wietrzne wycia, przesadzona przenośnia.

Skąd wyglądaią niebotyczne skały
Wznoszą swe grzbiety niedostępne góry . . .

dwa wyobrażenia obok siebie iedno prawie znaczące.

Dumno bezpieczny w liczne woysk szeregi . . .

mówi się ufny w szeregi, nie zaś bezpieczny w szeregi.

A dopiął końcem stu monarchów *w grobie.*

miało to znaczyć zgonem czy zabiciem ich.

Kąpał się we krwi lenniczey do tronu.

kąpał się do tronu, i ięzyk skaleczony, i myśl źle wyrażona.

Więził *ią* (to iest krew), ścigał . . .
I był iey piérwszym i ostatnim katem.

Co to iest więzić, ścigać, i bydź katem krwi?

Nie znał praw podły sąsiedzkich tronowi,
Ciągnąc ku temu krok bardzo leniwy
Że ten król . . .

nieporządek myśli i rozwlekłość bez sensu

Nagle go potém z wszystkiego wyzuwa (Niebo)

I całym chwieie w przeciwną mu stronę

chwianie to w przeciwną stronę do czego?

I w czarny tartar wtrąci *iego cienie*,

Ieźli tylko cienie, to nie wielka kara.

A iako ów lew, co bardziey przeciwnego harmonii?

Temu, żeś wielki, *to* cię nie nawidzę.

i toż to styl poematu?

Strzał możdżerzy . . . dał słyszeć tentent
i koni parskanie.

Owszem zdaie się, że iedno drugie powinno było zagłuszyć.

Kunsztowna rzeźba gmach zewsząd oświeca,

iak to rzeźba ma oświecać?

Już blaskiem tarczy po oświecał morza,

równie cudowne światło, ale mniey dziwi; ponieważ autor powiedział nieco wprzód, iż się był iuż dzień z brudney powłoki wysunął.

Ogień w paszczy, co wkłąb się toczy. — Zwite pioruny. — Więzy kuć tronowi. — Rozłożyć kadzidła swey dumy. — Słowa wykrztuśić. — Smierci rodzić. — Wściekłe plemie gmachów. —

Przenośnie osobliwszego gatunku!

Do poematu przyłączone są inne iescze pisma, w iedném z nich mówi autor, że nad życie oyczyzny przeniosł był całość łona kochanki. W drugiém żali się, iż choć ona iest ręką stworzenia, widzieć iey iednak (w oddaleniu) nie może.

Ale dość iuż tego na pokazanie, że autor w pierwiastkach swey muzy nadto wcześnie wziął się do poematu, a nadto zuchwale do druku; oby ostrzeżenie to iemu i podobnym na pożytek mogło posłużyć!

ABC.